

Henryk Domański: Sojusz robotników z inteligencją

Solidarność obejmowała reprezentantów wszystkich kategorii nazywanych klasami społecznymi, w tym również wyjątkowo liczną klasę chłopską. Nadreprezentowani byli w niej inteligenci, którzy we wszystkich społeczeństwach stosunkowo najczęściej uczestniczą w protestach antyrządowych, oraz robotnicy, co wynikało z pogorszenia się ich sytuacji materialnej i warunków pracy – pisze Henryk Domański w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Solidarność. Fundamenty”.

Kwestia sojuszu między klasą robotniczą i inteligencją, który doprowadził m.in. do powstania „Solidarności”, a następnie do obalenia ustroju komunistycznego, może być interpretowana, jako świadectwo wyłonienia się potrzeby i poczucia wspólnoty, lub jako posunięcie o nachyleniu raczej czysto instrumentalnym, postrzeganym przez obu partnerów jako korzystne. Możliwe było również połączenie obu tych postaw, co w przypadku inteligencji polegałoby na występowaniu w roli eksperta, przekonanego o własnych kompetencjach, umiejętnościach kierowania i wiedzy. Dla badacza struktury społecznej powstanie Solidarności jest ilustracją nietypowego sojuszu między klasami społecznymi o sprzecznych interesach rynkowych, reprezentujących inny styl życia, różne aspiracje i stosunek do władzy, w którym inteligencja występuje z pozycji intelektualisty, a robotnicy lokują się niżej. Przykład „Solidarności”

wskazuje, że obie klasy społeczne są się w stanie zjednoczyć, gdy pojawia się potrzeba walki z systemem totalitarnym i brakiem racjonalności, ale jest to zjawisko wyłącznie przejściowe.

Dlaczego do tego sojuszu doszło i co z niego obecnie wynika?

Odpowiedź na to drugie pytanie jest o tyle istotna, że w 2020 r. jak nigdy w przeszłości uwydatniły się przesłanki napięć społecznych między inteligencją a kategoriami usytuowanym w dolnej części hierarchii klasowej. Stały się one łatwiejsze do uchwycenia za sprawą odmiennych preferencji wyborczych, co jeszcze bardziej podważa ideały solidarnościowe z sierpnia 1980 i związany z tym stereotyp wspólnotowości, który miałyby zacierać podziały między inteligencją a kategoriami o niższym statusie społecznym.

*Uproszczeniem rzeczywistości
byłoby sprowadzenie ruchu
solidarnościowego do sojuszu
inteligencji z robotnikami*

Uporządkujmy rzecz
od strony pojęciowej.
Uproszczeniem
rzeczywistości
byłoby sprowadzenie
ruchu
solidarnościowego

do sojuszu inteligencji z robotnikami. Solidarność obejmowała reprezentantów wszystkich kategorii nazywanych klasami społecznymi, w tym również wyjątkowo liczną klasę chłopską (w latach 1980. stanowili 23% wśród ogółu Polaków). Natomiast faktem jest, że nadreprezentowani byli w niej inteligenci, którzy we wszystkich społeczeństwach (jak wskazują badania) stosunkowo najczęściej uczestniczą w protestach antyrządowych, oraz robotnicy, co wynikało z pogorszenia się ich sytuacji materialnej i warunków pracy. Inteligencja

obejmowała wtedy ok. 7% społeczeństwa polskiego, robotnicy wykwalifikowani 24-26% tak, więc było, z kim się jednoczyć. Do protestów przyłączyły się inne kategorie społeczne.

Niemniej mógł być to tylko sojusz przejściowy, tzn. zawiązany na krótką metę w celu pokonania wspólnego wroga. Inteligencji (których w sensie socjologicznym trafniej byłoby nazywać specjalistami) są najbardziej skuteczni w zabieganiu o swoje interesy indywidualnie, a nie w ramach organizacji masowej. Są lepiej wyedukowani, lepiej znają i rozumieją mechanizmy społeczne, wiedzą, jakie instrumenty stosować dla osiągnięcia sukcesu, a poza tym wierzą, że ich kompetencje powinny być odpowiednio wynagradzane – tak, więc, nie opłaca się im łączenie z kategoriami o niższym statusie społecznym. Jest duże prawdopodobieństwo, graniczące z pewnością, że w hipotetycznej sytuacji obalenia systemu komunistycznego w latach 1980-81, Solidarność przestałaby jednoczyć różne kategorie społeczne, elity inteligencji obsadziłyby instytucje gospodarcze i najwyższe stanowiska państwowe, a pracownicy najemni zostaliby zostawieni samym sobie. Scenariusz, w którym dotychczasowi sojusznicy stali by się przeciwnikami zaczął być realizowany od 1989 roku. Zarysowany przeze mnie konfliktogenny wymiar podziałów klasowych zderza się z raczej korzystnym stereotypem inteligencji w przekazie społecznym dotyczącym jej roli edukacyjnej, służenia narodowi, organizowania życia publicznego, zarządzania, modernizacji i kształtowania kultury, ale jedno nie wyklucza drugiego.

Powtórzenie się tego sojuszu jest niemożliwe z kilku powodów.

Po pierwsze, mało prawdopodobne jest wyłonienie się wspólnego wroga, który byłby odpowiednikiem władzy komunistycznej i zjednoczył członków różnych klas społecznych, zacierając sprzeczności interesów i przełamując bariery klasowe.

Po drugie, przeciwdziała temu przekształcanie się inteligencji z kategorii realizującej różne funkcje społeczne w nową klasę średnią, której zadaniem jest motywowanie ludzi do wysiłku, doskonalenia się i do odniesienia sukcesu finansowego, traktowanego jako najbardziej wymierny wskaźnik użyteczności. W społeczeństwie klasy średniej źródłem satysfakcji jest samodyscyplina i radzenie sobie samemu, które zapewniają bezpieczeństwo i wolność każdemu, kto na to zasłużył. Równocześnie dokonuje się zastępowanie inteligencji w kształtowaniu kultury przez globalizację i media. Liberalizacja strategii życiowych nowej inteligencji zwalnia ją od odpowiedzialności za wywiązywanie się z tradycyjnego etosu, zastępując je postawami antyegalitarnymi, antyzwiązkowymi i popieraniem merytokracji, czyli wynagradzaniem za posiadanie kwalifikacji i talent.

Trzecim powodem niemożności powtórzenia sojuszu inteligencji z klasą robotniczą są przekształcenia w strukturze społecznej. Od 1980 r. odsetek robotników wykwalifikowanych wśród ogółu Polaków zmniejszył się do ok. 16%, pozbawiając ich roli kategorii dominującej pod względem liczebności, z którą należało się liczyć. Równocześnie ewoluowanie demokracji rynkowej w kierunku modelu państwa opiekuńczego eliminuje zapotrzebowanie na obronę interesów klas niższych. Walka z ubóstwem została częściowo zinstytucjonalizowana a ochronę tych, którym się nie powiodło podejmują agendy rządowe. W przypadku Polski dodatkowym elementem wzmacniającym siłę tego

*Liberalizacja strategii
życiowych nowej inteligencji
zwalnia ją od
odpowiedzialności za
wywiązywanie się z
tradycyjnego etosu,
zastępując je postawami
antyegalitarnymi,
antywiązkowymi i
popieraniem merytokracji*

procesu stała się
polityka wydatków
socjalnych
prowadzona od 2015
r. przez rząd Prawa i
Sprawiedliwości.
Sojusznikiem klas
niższych stała się
klasa rządząca,
odwracając o 180
stopni stosunki
między
społeczeństwem i
władzą w
porównaniu do

systemu komunistycznego.

Jednak najważniejsza zmiana polegała na przesunięciu się inteligencji z roli sojusznika na pozycję wroga politycznego. Wyniki wszystkich badań wskazują, że stratyfikacja kultury w znacznym stopniu pokrywa się z hierarchią klasową. We wszystkich krajach klasą panującą w sensie zdolności do narzucania wzorów oceny rzeczywistości uznawanych powszechnie za „właściwe” i zgodne z normami jest wyższa klasa średnia (w Polsce inteligencja), a kategoriami, od których oczekuje się przyswojenia sobie tych wzorów są klasy lokujące się na niższych pozycjach. Dominacja kulturowa środowisk inteligenckich jest na ogół powszechnie akceptowana, wszyscy to wiedzą i nie wypada się z tym demonstracyjnie obnosić. Byłoby to również działanie niepoprawne politycznie i prowadzące do napięć społecznych. Naruszenie tej niepisanej zasady zapoczątkowała (jak sądzę) Platforma Obywatelska w 2005 roku po podwójnym przegraniu wyborów. PO, a przed nią Unia

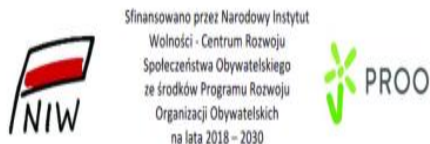
Demokratyczna, która przekształciła się w Unię Wolności były formacjami, które od początku swego istnienia zorientowane były na przyciąganie do siebie specjalistów w roli potencjalnego wyborcy. W istocie rzeczy, specjaliści stali się kategorią wyraźnie nadreprezentowaną w elektoracie PO. Również w odczuciu społecznym Platforma od początku była rzecznikiem interesów i wyrazicielem mentalności tej klasy społecznej. Zapowiedzią narastania napięć klasowych na tle poczucia wyższości było wyjaśnienie przez Donalda Tuska przegranych wyborów przez wskazanie na „moherowe berety”, jako elektorat głosujący na PiS. W podobnym duchu komentowali wydarzenia polityczne zwolennicy PO z kręgu publicystów i przedstawiciele świata artystycznego, czego kulminacją stało się przegranie przez Koalicję Obywatelską wyborów parlamentarnych w 2019 r. i porażka Rafała Trzaskowskiego z Andrzejem Dudą w wyborach na urząd prezydenta RP. Przekonanie o wyższości inteligencji nad klasami niższymi uległo wzmocnieniu, co dodatkowo utrwala (reprodukuje, analitycznie ujmując) stratyfikujący wymiar kultury w świadomości społecznej. Interesujące – chociaż zgodne z prawidłowościami – jest to, że interpretacje w tym tonie wypowiadają ludzie, którzy wiedzą, że posługiwanie się argumentami o małomiasteczkowym elektoracie ludzi niewykształconych, który zagłosował „niewłaściwie” na PiS, działa w przeciwnym kierunku, a mimo to nie potrafią się od tej interpretacji powstrzymać. Dociera to do nich z opóźnieniem w postaci publicznego kajania się i przeproszania wyborców.

Wzrost stopy życiowej większości kategorii społecznych powoduje, że podziały klasowe są trudniejsze do zaobserwowania. Nie widać ich gołym okiem w porównaniu z podziałami rasowymi, nierównościami płci i zróżnicowaniem etnicznym. Jednak są one faktem empirycznym, któremu trudno zaprzeczyć, co powoduje, że alianse między klasami

społecznymi mogą mieć, co najwyżej charakter przejściowy. PiS-owi nie uda się wyeliminowanie panowania kulturowego inteligencji nad klasami niższymi przez przywracanie im godności i dumy, którą to politykę deklaruje od 2001 r. Nierówności te wynikają z niejednakowej pozycji rynkowej i dystansów związanych z pochodzeniem społecznym, których się nie da odwrócić. Nie zmienia to faktu, że polityka przywracania prestiżu klasom niższym wzmacnia ich sympatie dla PiS. Z drugiej strony, jest to czynnik pogłębiając bariery kulturowe przez uświadamianie im sprzeczności interesów klasowych, co tym bardziej nie doprowadzi do żadnego aliansu.

Henryk Domański

Fot. Stefan Cieślak, Wikimedia Commons, CC BY 3.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego